

Sebastian Brejnak
Uniwersytet Jagielloński
sebastianbrejnak@gmail.com

Języki obce literatury polskiej XX i XXI wieku. Krytyczne przypisy do cytatów z życia wziętych

(Iwona Gralewicz-Wolny, *W cudzysłowie. O literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 236)

Foreign Languages in Polish Literature of 20th and 21st Century.
Critical Notes to Real-Life Quotations

„Nie jestem niczym innym jak tylko literaturą”¹ – obwieszcza Kafka w swoich *Dziennikach*, pragnąc zakomunikować nie tyle nierozzerwalność, ile tautologiczność własnego doświadczenia egzystencjalnego i twórczości artystycznej. Podobnym tropem chce podążać Iwona Gralewicz-Wolny w swojej monografii poświęconej wybranym dziełom literatury polskiej XX i XXI wieku. Cudzysłów jest przez nią potraktowany jako figura Innego – uniwersalna metafora opisująca fenomen tekstu, który krytyk próbuje każdorazowo poprzez swoją pracę oswoić, sprawić, by stał się czytelny, bliski. Trud ten przypomina naukę języka obcego, polegającą w dużej mierze na przyswajaniu gotowych tekstów rzeczywistości – cytatów czekających na opracowanie, zderzenie się z innym, cudzym, językiem.

Jedną z największych przyjemności lektury jest jej zdarzeniowość i nieprzewidywalność. Błądzenie wśród bibliotecznych regałów, lustrowanie księgarskich lad, niekończące się odsłanianie internetowych witryn poświęconych książkom – wszystko to składa się na – może nieco kompulsywny i chaotyczny, ale jakże atrakcyjny – sposób obcowania z literaturą. W warunkach lektury akademickiej ta swoboda czytania zostaje z oczywistych względów nieco ograniczona. (...) Hasła przewodnie konferencji, projektów grantowych i publikacji zbiorowych ukierunkowują

¹ F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923*, tłum. J. Werter, cz. 1, Londyn–Warszawa 1993, s. 323.

nasze czytanie i pisanie, mobilizując do wypowiedzi na zadany temat. Zgromadzone w niniejszej książce teksty powstały właśnie w takich okolicznościach. Zatem i one są na swój sposób zdarzeniowe (...)².

Rozczaruje się jednak ten, kto zwiedziony zapowiadaną „nieprzewidywalnością” i „zdarzeniowością” lektury oczekiwać będzie od publikacji Gralewicz-Wolny czegoś na kształt **tekstu przyjemności**. Zawód poczują też admiratorzy syntetycznych monografii historycznoliterackich. Autorka szkiców o Annie Kamińskiej i Wisławie Szymborskiej nie ma bowiem zamiaru ani uwalniać się spod rygorów akademickiej lektury, ani wpisywać się w tradycję encyklopedycznych opracowań literatury. Zamiast próby holistycznego ujęcia polskiej twórczości literackiej ubiegłego i bieżącego wieku bądź, z drugiej strony, swobodnej eseistycznej narracji otrzymujemy zbiór studiów przypadku – świadectwo lekturowych poszukiwań i mniej lub bardziej oryginalnych odkryć.

Warto na wstępie wspomnieć, że Gralewicz-Wolny nie próbuje być czytelnicką sprawiedliwą, jeśli chodzi o genologię. Bezsprzecznie faworyzuje lirykę, biorąc na warsztat utwory Bolesława Leśmiana, Władysława Broniewskiego, Władysława Sebyły, Anny Kamińskiej, Mirona Białoszewskiego, Wisławy Szymborskiej i Ewy Lipskiej. Dodaje do tego zestawu epikę: *Podróże z Herodotem* Ryszarda Kapuścińskiego, *Lalę* Jacka Dehnela i utwory Halszki Opfer (*Monidło, Kato-tate*). Trudno też mówić o syntetyczności spojrzenia autorki, ponieważ tytułowy „cudzysłów” funkcjonuje tu raczej jako uniwersalna figura definiująca status krytyka-czytelnika w ogóle aniżeli tematyczny motyw przewodni całego zbioru.

„Zdarzeniowość” *W cudzysłowie...* opiera się na czymś innym: na pozornej przypadkowości wyboru tekstów i niechęci do eksplicytnego uogólnienia. Nie jest więc ona tożsama ze strukturalnym chaosem i terminologicznym zupełnym nieskrępowaniem. Niejednokrotnie autorka operuje bowiem specjalistycznym słownikiem z zakresu poetyki, antropologii kultury, językoznawstwa; jej analizy podążają także za najnowszymi trendami współczesnej humanistyki. Zarazem nie traci Gralewicz-Wolny **przyjemności** z lektury, zalecanej przez Rolanda Barthes’a. Nie wdaje się zatem w drobiazgowy filologiczny analizy omawianych tekstów i unika przesycenia wywodu naukowym żargonem. Nie próbuje też na siłę uspoźnić swojej narracji, nadbudowywać nad nią prymarnej wiążącej metodologii.

Zaletą tej strategii **opowiadania zamiast powieści** jest pluralizm i niejednorodność reguł, wedle których odbywa się **gra** z konkretnym tekstem. Badanie afektywnego oddziaływania wierszy Broniewskiego, wynikającego z ich architektury, to niewątpliwie intrygująca propozycja współczesnej rozmowy z poetą coraz rzadziej obecnym w refleksji krytycznej. Pomysł rozróżnienia

² I. Gralewicz-Wolny, *W cudzysłowie. O literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2016, s. 7.

na „jasną” i „ciemną” lekturę dzieła Władysława Sebyły, także dziś nieco zapomnianego, wydaje się niekonwencjonalny, przełamujący dotychczasowe odczytania koncentrujące się na katastrofizmie. Mniej spektakularne są interpretacje Leśmiana, wielokrotnie już opracowywanego pod kątem niejasnej, rozproszonej oraz **energetycznie rozplenionej** ontologii poetyckich rzeczywistości. Podobny zarzut nieoryginalności można wobec autorki wystosować w odniesieniu do lektury Białoszewskiego. Autorowi *Oho*, zdaniem autorki, „patronuje raczej parezja niż retoryka” (s. 87), czyli pragnienie totalnego „wyjęzyczenia” – **powiedzenia wszystkiego**. „Innymi słowy: gdzie jest cenzura, tam nie ma poezji” (s. 74), stwierdza Gralewicz-Wolny, nazbyt dosłownie traktując chyba w tym wypadku wolność słowa manifestowaną przez poetę, a zapominając o fundamentach polskiej poezji lingwistycznej, która właśnie między innymi na wymuszonej przez cenzurę aluzyjności zbudowała swoją językową tożsamość. Gdybyśmy natomiast w miejsce „cenzury” podstawili „cezurę”, byłibyśmy z pewnością bliżej koncepcji samego Białoszewskiego. Opiera się ona bowiem przede wszystkim na transgresyjności: estetycznej, kulturowej, obyczajowej *etc.*, co *nomen omen*, autorka zauważa pod koniec swojego wywodu: „W wyrazie »granica« Białoszewski słyszy przede wszystkim wyraz »gra«” (s. 88).

Warty pogłębienia byłby z pewnością naszkicowany przez Gralewicz-Wolny problem poznawczej „mikroperspektywy” Szyborskiej zestawionej z „mikroliryką” Stanisława Grochowiaka jako projektem poetyki. „Prawdziwe zbliżenie do mikrokosmosu dokonuje się zatem [u Szyborskiej – S.B.] nie w geście pochylenia nad mikroskopem, lecz nad kartką papieru” (s. 111). Równie ciekawie przedstawia autorka zamiłowanie Ewy Lipskiej do „tautologicznej” gry z metatekstowością, gramatyką, „algorytmami” własnych wierszy.

Niezwykle interesująco wypada również prozatorski appendix do części publikacji poświęconej poezji. W nim na szczególną uwagę zasługuje potraktowanie „reportażu jako gatunku antropologicznego” (s. 172), cechującego się subiektywnością, relatywnością i perspektywizmem. Gralewicz-Wolny dywaguje nad pogranicznością tego rodzaju pisarstwa, oscylującego, podobnie jak *Lala* Jacka Dehnela czy historie Halszki Opfer, między fikcjonalnością a non-fiction, opowiadaniem autobiograficznym i autentyzmem opowieści.

W tym miejscu najwyrazistszy staje się element podskórnie spajający problematykę poszczególnych rozdziałów-szkiców. Jest nim Kafkowskie zespolenie życia z literaturą. „Znak równości między narracją i życiem chyba z największą stanowczością stawia Dehnel w *Lali*” (s. 178) – stwierdza autorka. Tę zależność odnajduje także w projekcie „życiopisania” Białoszewskiego³ oraz percepcji Anny Kamińskiej⁴ zogniskowanej na „metafizyce codzienności”.

³ „Życie i twórczość to – jak wiadomo – w przypadku Białoszewskiego synonimy” (tamże, s. 85).

⁴ „W przypadku dzieła Kamińskiej formuła: »życie i twórczość« ma charakter tautologii” (tamże, s. 55).

Gdybyśmy więc mieli wskazać na główne osie myślowe w sposób luźny porządkujące narrację Gralewicz-Wolny, odnosiłyby się one do następujących zagadnień:

1. doświadczenia życia współistniejącego i rymującego się z twórczością pisarską (Kamieńska, Białoszewski, Dehnel, Opfer);
2. relacji między słowem a rzeczą, słowem i naturą – reprezentacją i tym, co pozbawione własnego głosu (Leśmian, Kamieńska, Białoszewski, Szymborska, Dehnel);
3. „nieszczelnej” ontologii rzeczywistości (Leśmian, Białoszewski, Szymborska);
4. metaliterackości i paratekstowości wiersza, poczucia obcości własnego języka (Białoszewski, Szymborska, Lipska).

Początkowe wrażenie chaotyczności, braku spójności monografii Gralewicz-Wolny ustępuje w momencie, kiedy analizowane w zbiorze utwory potraktuje się nie jako cytaty zaczerpnięte wprost z literatury, lecz fragmenty życia stopionego z literaturą w jedno ciało. Wówczas możliwe stanie się odnalezienie klucza do czytelniczej logiki autorki, którą nie kierowały ani historia, ani konkretny nurt, ani określona poetyka czy biografia, lecz właśnie problem cudzy-słowu. Ten natomiast jest znakiem zarówno cytacji, jak i ironii. Rozwiązanie zagadki może jednak się wydać niesatysfakcjonujące, wszak **cudzymi słowami** oraz nigdy niekończącą się grą między nimi (ironicznym niweczeniem sensów, podważaniem wiarygodności, demaskowaniem własnej umowności itd.) zajmuje się każdy czytelnik i każdy pisarz, wreszcie każdy użytkownik języka.

O fenomenie tak rozumianej cudzysłowowości języka jako takiego, jego niezbywalnej intertekstualności oraz ugatunkowaniu pisali między innymi Michaił Bachtin oraz Tzvetan Todorov, których Gralewicz-Wolny niejednokrotnie w swojej publikacji przywołuje. Badacze ci podkreślali, iż niemożliwe jest posługiwanie się czystym idiolektem – każda mowa, by była zrozumiała dla innych, musi być również socjolektem. Ten podstawowy konflikt konstytuujący język jako taki w sposób szczególny jest, według autorki, problematyzowany przez Bolesława Leśmiana, Wisławę Szymborską (filozoficznie) i Mirona Białoszewskiego oraz Ewę Lipską (lingwistycznie). W innym wymiarze, eksponującym napięcie między egzystencją a literaturą, występuje u Anny Kamieńskiej, Jacka Dehnela oraz Halszki Opfer. Mniej obecny jest u Kapuścińskiego, najmniej – u Broniewskiego, który w zbiorze szkiców Gralewicz-Wolny funkcjonuje nieco na marginesie⁵.

Podsumowując, *W cudzysłowie...* to przykład pokazujący, iż kompilacja tekstów jednego krytyka pochodzących z różnych okresów jego działalności naukowej może być spójną opowieścią, dającą się czytać jako całość, której

⁵ Autorka przyznaje: „Lubię czytać jego [Broniewskiego – S.B.] wiersze jak »pierwsza naiwna«, wyłączając filologiczny filtr, ulegając hipnotyzującej dynamice tonizmu, smakując prostotę, czasem nawet kiczowatość duszoszczipatielonej frazy” (tamże, s. 37).

poszczególne elementy, mimo odrębności, są wobec siebie komplementarne i koherentne. Monograficzność pracy Gralewicz-Wolny nie zamyka się w kwestii tematu oraz problematyki. Wynika ze spoistego, choć nie zawsze dość przenikliwego, spojrzenia badaczki na literaturę jako język obcy, który krytyk próbuje oswoić, bez pretensji zawłaszczających. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że interpretacje utworów Leśmiana, Białoszewskiego czy Szymborskiej posłużyły autorce do zbudowania narracji nie tylko krytycznoliterackiej, ale także metakrytycznej. Być może intencją Gralewicz-Wolny była wypowiedź o działalności badacza literatury jako tego, którego podstawowym zadaniem jest praca nad przekształcaniem mowy niezależnej – autonomicznego tekstu artystycznego – w mowę zależną – krytykę dążącą do przemówienia własnym-cudzym głosem. W takim wypadku tytułowy cudzysłów ustanawiałby dodatkowy dystans między analizowanymi przez autorkę utworami literackimi a narracją naukową. Paradoksalnie, zmniejszałby jednak odległość od tekstu właściwego – interpretowanego dzieła – do czytelnika, wszak przedstawiałby badacza jako twórcę swojej własnej opowieści, nie zaś bezosobowego encyklopedystę. W tym modelu krytycznym kolekcjoner cytatów ustępuje miejsca **bricoleurowi** – temu, kto demontuje cudzysłów i, ucząc się języków obcych, próbuje opowiedzieć świat po swojemu. Wymóg „atrakcyjnego obcowania z literaturą” i „przyjemności lektury”, jaki Gralewicz-Wolny na wstępie postawiła swojej publikacji i *implicite* jej recepcji, zostaje w ten sposób spełniony bezboleśnie dla obu stron: krytyka-pisarza i odbiorców-krytyków.